**Polskie zwyczaje bożonarodzeniowe**  
Zapraszamy do zapoznania się z rozmową z dr hab. Katarzyną Smyk, prof. UMCS, p.o. Kierownika Katedry Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego w Instytucie Nauk o Kulturze na Wydziale Filologicznym UMCS.  
  
**Boże Narodzenie kojarzy się z ciepłą, rodzinną atmosferą, chwilami szczęścia i oczekiwaniem na coś niezwykłego. Co takiego wyjątkowego, z punktu widzenia kulturoznawcy, jest w tych świętach?**  
W rocznym cyklu życia człowieka i nieodłącznie związanej z nim kultury te święta mają ogromny  
potencjał odnowy. W czasie Bożego Narodzenia świat boski łączy się ze światem ludzkim i „groźnym  
sacrum”. Jeśli bowiem spojrzymy na ten okres nie tylko religijnie, ale z szerszej perspektywy kulturowej, to mamy zarówno sacrum boskie, czyli to, co jasne, dobre, symbolizowane w przestrzeni świątecznej przez anioły, Pana Boga, Jezuska czy żłobek, oraz „groźne sacrum”, do którego odnoszą się m.in. twórcy bombek halloweenowych z czarownicami czy innymi potworami. Święta Bożego Narodzenia to czas, w którym granica między światem sacrum a profanum, czyli sferą porządku duchowego a codziennością odbieraną ludzkimi zmysłami staje się bardzo cienka, a wręcz zanika. Badacze zwracają uwagę na wynikającą z tego wyjątkową wróżebność okresu bożonarodzeniowo-noworocznego.

**Wróżenie w święta. Co to oznacza?**Im bliżej kumulacji świąt – Wigilii Bożego Narodzenia, tym ta wróżebność jest większa. Mówiąc najprościej: jak będziesz zachowywać się w Wigilię, taki będziesz mieć cały rok. Czyli np. jeśli w Wigilię uda ci się Polskie zwyczaje bożonarodzeniowe wywieźć z lasu drzewko lub szczęśliwie wykraść sąsiadowi jabłko i zawiesić je w domu na choince, to czeka cię wiele szczęścia w nowym roku. Oczywiście nie jest to kradzież służąca szkodzie, a czynność rytualna. Kolejnym przykładem może być liczenie pestek z suszu śliwkowego w kompocie – nieparzysta liczba oznacza, że przydarzy się coś dobrego, lepszego, z kolei parzysta może wróżyć kłopoty, a przynajmniej zastój.

**Dlaczego wróżebność tak mocno związana jest z tym świątecznym przenikaniem światów?**Dzięki temu, że granice światów się zacierają, a nawet można powiedzieć, że następuje ich perforacja, możemy zajrzeć „na drugą stronę”. Powinniśmy jednak pamiętać, że gdy zaciera się granica między naszym światem a dobrym sacrum, to równocześnie zmniejsza się i ta między naszym światem a tzw. podziemiem, czyli światem chtonicznym, domeną chorób, nieszczęść i śmierci. I aby nie wejść w konflikt z ciemnymi mocami czy duszami naszych przodków, należało odpowiednio się przed nimi zabezpieczyć. Nasze babcie mogą jeszcze pamiętać dawny zwyczaj zasiadania do wigilijnego stołu, gdy najpierw trzeba było spódnicą omieść krzesło, bo na nim mogły przesiadywać właśnie dusze naszych przodków. Później rozkładano słomę w pobliżu pieca, żeby było tym przodkom wygodniej na niej przysiąść. Zdejmowano również przedmioty, które mogły spaść z półek czy ścian i tym samym wybudzić dusze przodków i spowodować, że w niekontrolowany sposób i z intencjami szkodzenia przedostałyby się w naszą przestrzeń.

**Po co dawniej chowano pod stół kamienie?**  
Siekiery i kamienie chowano pod stół w celu zabezpieczenia naszej domowej przestrzeni, by nie przybyło do nas nic z podziemi. Oczywiście były również i inne motywacje, np. przez całą wieczerzę wigilijną trzymano nogi na tych atrybutach. Wierzono, że moc twardego metalu lub kamienia przeniknie do kości i dzięki temu przez cały rok nie będą bolały nogi, zwłaszcza podczas  
ciężkiej pracy w polu.

**Z siekierą wiąże się też inny zwyczaj. Podobno straszono nią drzewa?**  
To bardzo stary ogólnosłowiański zwyczaj, tzw. pobudzanie urodzaju. Rzeczywiście podchodzono z siekierą do drzewa. Najczęściej to gospodarz brał siekierę, a jeśli go nie było, rytuał wykonywała najstarsza w domostwie kobieta. Zaklinanie urodzaju miało określony przebieg i przeważnie uczestniczyły w nim dwie osoby. Mistrz ceremonii podchodził z siekierą do jabłonki i mówił, grożąc jej: „Będziesz rodzić, bo cię zetnę!”, na co odpowiadała druga osoba: „Będę rodzić, będę”. I taką formułkę powtarzano trzykrotnie, aby dopełniła się magia. W celu „spisania umowy” zawiązywano wokół takiego drzewa powrósełko ze słomy lub siana. I zazwyczaj chodzono do tych jabłonek, które nie rodziły. W innych regionach wynoszono na dwór kawałek pieroga – placka z kaszą lub makiem i uderzano nim o drzewo. W wyniku tej czynności rozsypywała się dokoła niepoliczalna liczba ziarenek – wierzono, że później w tyle samo owoców obrodzi jabłonka. Z kolei te rozsypane ziarenka wydziobywały ptaki, które według słowiańskich wierzeń symbolizowały dusze zmarłych przodków.   
  
**Można powiedzieć, że ten element zaduszny jest mocno obecny w obrzędowości wigilijnej.**   
Dawniej mieszkańcy wsi wykonywali szereg czynności, aby zaprosić do chaty dusze zmarłych przodków. Na przykład wołano je rytualnie po zmroku do domu, na czas wieczerzy wigilijnej zostawiano puste miejsce przy stole albo w ogóle nie sprzątano ze stołu wigilijnego przez całą noc, aby dusze przodków mogły się pożywić. Bywało też i tak, że dla zmarłych zbierano do jednego naczynia po jednej łyżce z każdej świątecznej potrawy i zostawiano na noc, w oknie stawiając świecę, by pomogła w mroku znaleźć miejsce, gdzie czeka poczęstunek.   
  
**Za większość świątecznych rytuałów odpowiadał gospodarz domu. A co z pozostałymi domownikami, czy i oni mieli przydzielone jakieś obowiązki?**  
Oczywiście. Dzieci zajmowały się wypasaniem krów, gęsi czy innych zwierząt hodowlanych. To było ich zadanie zarówno przed szkołą, jak i po szkole. Z tym wiąże się też kilka wigilijnych rytuałów. Podczas grudniowej wieczerzy pastuszkowie wkładali do snopa ustawionego w rogu izby drewniane łyżki, za pomocą których spożywali posiłki. Snop, zwany dziadem lub królem, był zazwyczaj związany powrósłem, co uniemożliwiało rozsypywanie się w izbie kłosów. Wierzono, że jeśli ten snop się nie rozsypuje, to tak samo będzie w przypadku pasionego stada i dzieciom będzie łatwiej okiełznać niesforne zwierzęta. Z kobietami natomiast związane były kury, bo to gospodynie dbały o drób. W Wigilię przygotowywały specjalne kluseczki w kształcie malutkich jajek z intencją, że jeśli te kluski  
zostaną zjedzone, to kury będą bardzo nieśne w nadchodzącym roku. Oprócz tego gospodynie przed wieczerzą wigilijną wynosiły kurom ziarno i sypały je do obręczy, np. beczki, by kury nie niosły się poza obejściem. To znowu magia przez podobieństwo, bo koło obręczy jest odzwierciedleniem obejścia gospodarzy. Z kolei mężczyźni najczęściej wychodzili do zwierząt z opłatkiem i według wielu ludowych przekazów to właśnie oni podsłuchiwali, kiedy zwierzęta przemawiały ludzkim głosem.  
  
**Podczas wigilii dzielono się opłatkiem ze zwierzętami, ale nie wszystkimi. Dlaczego?**  
Dzielono się opłatkiem z tymi zwierzętami, które według przekazu były obecne w stajence betlejemskiej, dlatego m.in. pomijano świnie. Z kolei koń podpadł w inny sposób, bo jak głosi przekaz, gdy Matka Boska z Józefem i Jezuskiem w czasie rzezi niewiniątek uciekali przed Herodem do Egiptu, to właśnie koń odmówił pomocy i nie chciał podwieźć ich kawałek dalej. Dawniej opłatka nie dostawali również pies i kot. Dziś z kolei dzielimy się opłatkiem ze wszystkimi naszymi zwierzętami, traktując je jako równoprawnych członków rodziny. Pies jest naszym przyjacielem i nie dostrzegamy w nim tego, co odzwierciedla się jeszcze w powiedzeniu „ty psie”, które stanowi negatywną ocenę  
czyjegoś postępowania. To piękne, że do świętowania Bożego Narodzenia włączamy cały kosmos.  
  
**Nieodłączna część wigilijnej wieczerzy to obdarowywanie się wzajemnie prezentami. Czym różni się  
dawny zwyczaj od tego, który znamy dzisiaj?**   
Przede wszystkim warto przypomnieć o tych najskromniejszych prezentach. Jak wynika z moich badań, ludzie na wsiach tuż po wojnie tych prezentów nie pamiętają albo pamiętają bardzo niewiele. Niektórzy z nich cieszyli się z butów po starszym bracie, inni z wyśmiewanych dziś skarpetek, szalików czy czapek. Dawniej mało osób  
dostawało prezenty, były one prawdziwym rarytasem. Rozmawiałam kiedyś ze starszym panem, który wspominał, że tuż po wojnie jego matka robiła dla nich cukierki na choinkę i właśnie to było dla niego wyjątkowe. Zresztą przypomnijmy sobie lata 70. XX w. – wtedy najwspanialszym prezentem były dwie lub trzy pomarańcze pod choinką. Być może dla współczesnego człowieka to mało atrakcyjne i niezrozumiałe prezenty, bo te dzisiejsze święta Bożego Narodzenia to zupełnie inny, skomercjalizowany świat. Pamiętajmy jeszcze, że dawniej prezenty związane były ze składaniem da-  
rów duszom naszych przodków i Panu Jezusowi, aby w kolejnym roku byli dla nas przychylni. Pod choinką kładziono m.in. miód, ciastka z bakaliami, a nawet ziemniaki, zawieszano na niej ciastka, jabłka i cukierki, które stanowiły również prezenty dla przybyłych do domu gości. Jeżeli panna zdjęła z choinki jabłko i dała je kolędnikowi, z którym mieli się ku sobie, znaczyło to dla całej społeczności, że szykuje się narzeczeństwo. Można powiedzieć, że dawniej to obdarowanie miało bardzo szeroki sens, może nawet większy niż dzisiaj.   
  
**Zwyczaj obdarowywania prezentami dotyczył również kolędników.**   
Kolędnicy chodzili i na szczęście chodzą jeszcze po domach. Jak wynika z mojego dwuletniego projektu, jaki realizowałam z Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej pt. „Kolędowanie na Rzeszowszczyźnie”, to kolędowanie jeszcze funkcjonuje, a nawet się odradza. A jest to bardzo stara tradycja, pojawiająca się na ziemiach polskich około X w., gdy zwyczaj kolędowania trafił tu z Grecji przez Bałkany. Kolędnicy przychodzą do nas i składają życzenia, czasem coś odśpiewają i wyrecytują wierszyk. Ale ich życzenia się nie spełnią, jeśli nie podarujemy im jakiegoś prezentu w postaci np. słodyczy czy paru groszy. Bo żeby życzenia mogły się spełnić, musi nastąpić wymiana darów.  
 **Dziś życzymy sobie przede wszystkim zdrowia, miłości, radości, pieniędzy. A jakie życzenia składano  
sobie dawniej na święta?**   
Pamiętam rozmowę o wieczerzy wigilijnej ze śpiewaczką z Wielkopolski, która wspominała, że dawniej przy łamaniu opłatkiem mówili sobie tylko: „Przebaczcie”.  
W tym jednym słowie ukryte było życzenie, aby wszystkie złe rzeczy, złe zdarzenia z minionego roku i konflikty zniknęły i aby w nowy rok wejść z czystą kartą i czystym sercem. Najczęściej życzono sobie *w każdym kątku po dziesiątku, a w kiesonce sto tysiącków, szczęścia, zdrowia na to Boże Narodzenie, żeby nam darzyło i mnożyło* itd. Moje ulubione życzenia z tego okresu to podhalańskie:  
*Na dolinie biały kamień –  
Pan Jezusek siedzi na nim,  
Przenajświętsza Panieneczka  
Wije kwiatki do wianeczka.  
Niechże nam tu, ludzie prości,  
Taka radość też zagości.*I do tego koniecznie odpowiedź: „Bóg zapłać”. To takie życzenia, dzięki którym dotykało się trochę i urodzaju, i bogactwa, ale też i nieba. A w mojej rodzinie od pokoleń życzenia kończy się słowami: „Abyśmy doczekali następnego roku”. I tego sobie życzmy.  
  
Rozmawiała Klaudia Olender

\*Dr hab. Katarzyna Smyk, prof. Uczelni - p.o. Kierownika Katedry Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego w Instytucie Nauk o Kulturze na Wydziale Filologicznym UMCS. Językoznawczyni, kulturoznawczyni, folklorystka. Badaczka kultury tradycyjnej i posttradycyjnej, obrzędów, zwyczajów, wierzeń, tekstów folkloru i sposobów ich funkcjonowania we współczesnej kulturze polskiej i w systemie wartości współczesnych Polaków. Laureatka wielu nagród i grantów badawczych. Autorka licznych publikacji naukowych na temat motywów i symboli w folklorze polskim, poezji ludowej, współczesnych tekstów kultury oraz ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego.   
Zaangażowana społecznie w pracę nad utrwalaniem tradycji regionalnych jako istotnego, protożsamościowego wymiaru kultury polskiej. Zasiada w wielu radach naukowych muzeów i instytucji kultury. M.in. Członkini Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, zarządu Sekcji Polskiej Międzynarodowej Organizacji Sztuki Ludowej, Rady Naukowej Stowarzyszenia Twórców Ludowych redakcji czasopism związanych z kulturą ludową. Jest ekspertem Ogólnopolskiej Konferencji Kultury i Polskiej Komisji Akredytacyjnej (w dyscyplinach nauki o kulturze i religii oraz językoznawstwo). Przewodniczy Radzie ds. niematerialnego dziedzictwa kulturowego przy MKiDN na lata 2019-2022.   
Od maja 2021 r. pracuje jako pełnomocnik ds. programowych w Narodowym Instytucie Kultury i Dziedzictwa Wsi.   
Główne zainteresowania naukowe: kultura współczesna, tradycyjna i postludowa w ujęciu antropologicznym, w perspektywie semiotycznej, komunikacyjnej i aksjologicznej; zjawiska i modalności myślenia potocznego; etnolingwistyczne badanie kultury; tekst kultury jako narzędzie badawcze; niematerialne dziedzictwo kulturowe, polityka kulturalna.